Rok. III. Nr. 6

NASZE PISMO



Miesięcznik
Religijno
Społeczny

†

OIGNIES
W ZAGŁĘBIU
OSTRICOURT



Czerwiec 1927

PRAWDA TO?

1. — A kto zrana wstaje,
Temu Pan Bóg daje.
2. — Kto późno przychodzi.
Ten sam sobie szkodzi
3. — Nie odmawia dobry Bóg dobrym
Ni chleba ni nieba
4. — Insze rachunki
Boskie a ludzkie.
5. — Czego się nie najesz,
Tego się nie naliżesz.
6. — Rzecz cudza jest święta.
7. — Krzywdą ludzką niewiele się kto dorobi.
8. — Małe parta
Idą do czarta.
9. — Chcesz dobra, bądź dobry
10. — Kogo rozum Bóg łaską Swą oświeci,
Ten swą wolą ogień w duszy niech jeszcze rozni ci.
11. — Bóg zawsze radzi
O Swojej czeladzi.
12. — Bóg miał i ma,
Ty chciej i miej — On zawsze da!
13. — Z wolą Bożą wola nasza
Nigdy szczęścia nie zagasza

Z TAJEMNIC RÓŻAŃCOWYCH.

II.

Odwiedziny

Zajrzymy do domku w Nazarecie.

Mieszkańcy jego w skrzętnym ruchu przygotowują się do podróży. Dokadże? Marya, dotąd tak pokorna i przycichła, może śpieszy się na wyjawnienie dziwów, zdziałanych, w Jej progach i w Jej łonie dziewiczem? Nie! Ona, łaski Bożej pełna i mocą Ducha Przenajświętszego zaćmiona, wiernie zachowuje tajemnicę króla królów (Tob. 12, 7.). Głos wszakże wewnętrzny

nawołuje Ją: "Idź!" To Jezus, który, nie omieszkując usłusznić Swe imię, zamierza spełnić Swe posłanictwo jako Zbawcy, chce niweczyć panowanie grzechu w duszach, więc postanawia okazać się dobroczyńcą i miłosierdziem.

Apostół, św. Piotr, powie o Nim: "Przeszedł dobrze czyniąc. Pertransivit benefaciendo" (Dziej. 10. 38); a Zbawiciel przed Swemi narodzinami już zasługuje na to świadectwo. Niedostrzeżony jeszcze okiem, w zawiązkach milczący, idzie Siebie okazać a przemówić przez Swą dobroć wszechmocną w odwiedzinach u Swego poprzednika.

Jakżeż to? Sługa miałby przyjść do swego pana, chory do lekarza, biedny do bogacza, u którego chce jałmużny. Miłość wszelako odmienia warunki. Król królów, lekarz z niebios i sprawca łaski uprzedza należny zabieg Swego stworzenia a nie mogąc jeszcze sam pojść każe się zanieść.

Patrzcie, zwraca uwagę św. Ambroży, i uważcie, jak niższy jest w potrzebie a wyższy przychodzi doń z pomocą: Marya idzie do Elżbiety, Chrystus do Jana. Czci godne spotkanie matek jest zapowiedzią dóbr Bożych! Elżbieta słucha mowy Maryi, Jan odbiera łaskę swego Zbawcy. W tejże chwili surowe prawa natury, zamykające niemowlę w tajemnej ciszy, ustępują pod wpływem Twórcy natury. Przed narodzeniem Jan przemawia przez swe podskoki, nim w życie wchodzi, Boga swego ogłasza; jeszcze nie ujrzał światła dziennego a już wskazuje przedwieczne Słońce. Uwięziony w łonie matki wykonuje urząd poprzednika oznajmiając wokół: "Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata."

Możemy u poprzednika podziwiać doraźną a całkowitą uległość łasce oczyszczającej go z grzechu, oświecającej jego duszę i wzywającej go na służbę Bogu, lecz zarazem uwielbiajmy tajemnicę nawiedzin, jako typ słodkiej uprzedności względem nas ze strony Boskiej dobroci, ale też bierzmy wzór do sposobu zachowania się naszego w okolicznościach, w których Bóg nas nawiedza.

Za niejaki czas (który tak prędko mija!) w pielgrzymce Swej ziemskiej, w pielgrzymce tej, w której lud Go mógł oglądać, Jego dotykać, uwielbiać Jego czar, słyszeć Jego mowę, podziwiać Jego dzieła, z Jego cierpieniami współczuć, przyjmować Jego obietnice, Jezus

zasię ukrył i utaił się bardziej, niż w łonie Matki; utaił się, lecz nie zaniknął w dale nieprzystępne: bowiem rozkoszą Jego jest być że synami człowieczymi (Przysł. 8. 31.) Pozostał z nami w domku ołtarzowym (tabernaculum) bardziej otulony i więcej nieruchomy, niż niemowlę w świątnicy ożywczej, gdzie zaczynał żyć.

Woła jednak kapłany Swe do Siebie i każe się nosić ich rękami szanownemi, aby odwiedzać nasze dusze a napełniać je Swą świętą obecnością.

Cóż jeszcze rzeknę? On dniem i nocą stawa u drzwi naszych serc: stuka do nich i zaprasza się w gościnę. Ecce sto ad ostium et pulso! (Obj. 3. 20). Każda łaska, którą otrzymujemy, czy to będzie sumienia nagana, czy oświecenie wewnętrzne, czy dobra rada, czy podnieta lub zachęta do dobrego, są odwiedzinami Jezusowemi.

O Zbawicielu ukochany, jakżeż my stosujemy się do tak wielkiego zaszczytu, jak odpowiadamy na tyle dobra?! Stawszy się przybytkiem Oblubieńca przez odwiedziny Twoje Sakramentalne dusza nasza powinna zwołać na przyjęcie Twoje wszystkie najczulsze uczucia i cnoty niepospolite; niby harfa rozumna powinna drżeć i śpiewać za dotknięciem Twoich palców błogosławionych, jak zadrgnęła i śpiewała dusza Twego poprzednika! Niestety, często bardzo odpłacamy się oziębłością, niedbalstwem, wątpliwościami: odrzucamy Twą uprzejmość miłościwą. Wszelako to nam wstyd!

Spojrzyj jednakże teraz, Panie, na nasz żal i ból.

Przebacz nam utrat z nawiedzin Twej dobroci. Odtąd nie dopuść do tego, aby Twoja bliskość była dla nas bezpłonną. Wzmocnij w nas wiarę, byśmy mogli po wsze czasy za zasłoną zakrywającą z przedoczu naszych Ciebie uwielbiać i miłością otoczyć Twą przytomność. Uzdolnij dusze nasze do przyjmowania łaski Twej ochoczo i skrzętnie. Każde wrażenie przychodzące z Twej strony niech przemienia się w cnotę. Rychły i bogaty wzrost darów Twoich w nas niechaj z widzów w podziwie ich dla naszego duchownego przekształcenia wyrwie to chwalebne świadectwo. "Panie, odwiedziłeś ziemię Twą i użyźniłeś ją rosą niebieską. Visitasti terram et inebriasti eam!" (Ps. 64).

O. Monsabré Z. K.

DUSZA NA ZIEMI.

27.

Władzco dusz i serc, mistrzu mój i Zbawco, wierzę,
Żeś Ty przedwieczna mądrość i wszechmogący Bóg.
W miłosnem poddaństwie hołd Tobie niosąc do nóg
Upadam i wołam: "Tyś Pan jest mój!" Gdy mierzę
Twoje wszechwładztwo w okrąg świata od niebios bram
Aż przez ziemię naszą w kres, żeś Ty miłością sam,
Widzę, i, że ta miłość zawarła przymierze
Z upokorzeniem, by stąd nieść zadość czynienie tam
Sprawiedliwości, znam. Zjednoczywszy dziwnie
Człowieka, ciało więc i duszę, z Bóstwem, Tyś dłużnika
Zbliżył do Stwórcy, by się działo coś przeciwnie:
"Właśnie by powinność zdał Pan za niewolnika".
Jezu, sprawiłeś to! Umiłować Cię szczerze
Za to muszę. Kocham więc i cześć Twą stąd szerzę.

28.

Tyś Pan, Tyś Moc, a jam stworzenie, Boże, drobne. —
Władztwo Twoje obejmuje zaświatów stosy
Schodząc zakreśnie po przez błękitne niebiosy
Siąglszy toń w toniach gwiazd (które w skrach światłem [zdobne)
Zalicza w szeregi ich kwiecistą ziemicę
I na niej zagarnia w czet mieszkańców ruchliwych,
By zbierać z dusz ich dzięki w chwilach ich szczęśliwych
I mięć szlachetność zasług od nas, gdy źrenicę
Przez łzy zamgłoną, kryjem przed wzrokiem sąsiada
Tyś Pan, to wiem, lecz Tyś i Ojciec dobrotliwy! —
Choćem więc marny sam, choć mój los płaczliwy
Przez wady natury, to wołam w głos: "Niech włada
Nad nami Bóg, który w wszechmocy jest łaskawy
I troskliwie patrzy na nasze ziemskie sprawy.

29.

Czy jest ktoś, ktoby między mną a Tobą, Panie,
Był posłem, kiedy modlę się w zaranie,
I niósł me hołdy czci i uwielbienia chętnie
Zebrawszy przez dzień westchnień dzięki z ziemi skrzęt- [nie?

Czy jest ktoś, ktoby zważał pilnie na me drogi
I strzegł mnie, by o kamień nie obrazić nogi
Lub nie wpaść w jamę, na dnie której woda mętnie
Faluje, skąd, po trudzie, nikt czystym nie wstanie ?
Czy jest ktoś, ktoby o mnie pilne miał staranie,
Gdy będę w pracy i gdy wrócę w domu progi,
Aby z znudu pójść przez noc na spoczynek błogi ?
Czy jest ktoś, ktoby zebrał szczere przebłaganie
Przed tron Twój z mych próśb i żertw, Panie ?
Jest taki ? — Wierzę: jest nim brat duch, Anioł drogi !

30.

Co w losach przeznaczeń w górze postanowiono
Tajemnie o mnie, nie wiem, i pytać nie będę
Nikogo. Próżno ! Odpowiedzi nie zdobędę.
Także w sobie ? — Widząc wszak soczyste to grono
W innej macicy, gdy je na schwał wystawiono
W promieniach słońca, wiem, że ma cel: naprzód oczy
Przechodnia cieszy i kiedyś w stan ochoczy
Wprawi właściciela, owo kiedy łono
Matki mnie wydało, to przecież pewnie z celem !
Komuż mam być pociechą i komu weselem ?
Matce ? Matko, aby cię pobłogosławiono.
Za mnie z ust Włodarza tego, co świata grzędę
Sprawia Sobie na cześć ! Jedno wiem, że posiędę,
Stwórcy sprawiwszy radość . . ., szczęście, wieczne ono !

POTEM CO ?

Było to w 1887. roku. Dwu podporuczników, świeżo wyszłych ze szkoły oficerskiej, zwiedzało pomniki i osobliwości Paryża. Wstąpili też do kościoła Najświętszej Maryi Panny Wniebowzięcia (uważany jako kościół polski), lecz wcale nie w zamiarze modlitwy. Przyglądnąwszy się obrazom i podziwiając wokół kolistość wspaniałej budowli zauważyli przy słuchalnicy w komży klęczącego kapłana, pogrążonego w modlitwie.

“ Patrzże na tego księdza, szepce jeden z nich, widzi mi się, jakby wyczekiwał kogoś. “

“ To pewnie na ciebie czeka “, odpowiada tam ten z uśmiechem.

" Na mnie ? A po co ? "

" Może na spowiedź ! "

" Na moją ? Dobra ! Założmy się czy nie pójdę ! "

" Ty ? Chcesz się spowiadać ? To mi kawał ! Żart ! "

Więc zakład, rzekł młody oficer, roześmiany, ale stanowczy, dasz dobry obiad z szampanem ? "

" Będzie ! Nie wierzę jednak, byś poszedł ty ku tej skrzyni ! "

Odrazu wszakże tam ten podchodzi do księdza z szeptem do ucha.

Ksiądz wstał, wchodzi w słuchalnicę. Tymczasem niespodziany penitent zwycięzko obejrzał się jeszcze w bok na towarzysza a potem przyklęka jak do spowiedzi

" To ci ma czoło ! " mruknął sobie ów drugi, i usiadł w ławie patrząc końca.

Czeka pięć minut i dzisięć, nawet ćwierć godziny; trochę już zniecierpliwiony, myśli jednak z ciekawością. " Co on tam robi ? Co on może mowić tak długo ? "

Na koniec otwierają się drzwiczki od słuchalnicy, ksiądz wyszedłszy zmierza poważnie i że skupieniem ku zakrystyi; młodzian zaś wstawszy z klęczek, zarumieniony, szarpnął tylko niespokojnie wąsa i skinął na przyjaciela ku wyjściu ze świątyni.

" Więc ? Cóż było ? Wiesz, żeś więcej, niż 20 minut gadał tam z księdzem. Słowo, myślałem przez pewien moment, że istotnie się spowiadasz. Ale obiad wygrałeś. Zatem wieczorem, tak ? "

" Nie ! odparł ten nie wesoło, nie, dziś nie ! Zobaczym na inny raz. Mam sprawy; muszę cię pożegnać. " I podał dłon dość porywczo i jakoś niespokojnie. ——

W rzeczy cóż było między spowiednikiem a oficerem ?

Otóż, przez kratkę dał poznać księdzu swój żart i w grubiej niegrzeczności dokończył mniej więcej: " Wiara — spowiedź — kpię ! "

Ksiądz zrównoważony i pobożny rzekł łagodnie przerywając: " Czekaj, kochany, widze, że rzeczy nie bierzesz poważnie. Dajmy spokój spowiedzi. Za to, jeśli chcesz, pomówim trochę. Lubię wojsko. Robisz też i ty wrażenie niezgorszego chłopca. Powiedz mi, panie jaki masz stopień ? "

Oficer poczuł, że zrobił głupstwo i, aby jakiś znaleźć

sposób do wycofania się odrzekł grzecznie: “Jestem tylko podporucznikiem, właśniem wyszedł ze szkoły.“

“Podporucznikiem? A długo pan zostanie podporucznikiem?“

“Nie wiem dobrze, 2 lub 3 a może 4 lata!“

“A potem?“

“Potem? Zostanę porucznikiem!“

“A potem?“

“Potem zostanę kapitanem!“

“Kapitanem? W jakim wieku można zostać kapitanem?“

“Jeśli się uda, mogę nim zostać we wieku 28 lub 29 lat.“

“Potem zaś?“

“No, potem, to trudniej, kapitanem jest się dość długo. Wreszcie można zostać podpułkownikiem i pułkownikiem.“

“Dobrze! Pan pułkownikiem w jakimś 40 lub 42 roku życia! A potem?“

“Mogę zostać i generałem lub dowódzcą armii.“

“Cóż potem?“

“Potem pozostaje chyba marszałkowska laska, lecz moje zamiary nie sięgają tak daleko.“

“Niechże tak! Lecz czy pan nie myśli się żenić?“

“Owszem, owszem, skoro tylko zostanę wyższym oficerem.“

“Zgoda, życzę! Pan żonaty, wyższy oficer, pułkownik, generał, możliwe nawet marszałek, któż to wie...

“Lecz potem?“ dodał z powagą ksiądz.

“Lecz potem,“ powtarza wojak, trochę zbity z tropu. Ha! Tego ja nie wiem!“

“Jak to osobliwe! dodaje teraz kapłan z coraz większym naciskiem. Pan zna wszystko, co będzie póty, lecz co będzie potem, pan nie wie. Ja jednak wiem. To też panu powiem. Potem, panie, potem pan umrzesz! Po śmierci stawisz się na sąd, Bóg wtedy rozstrzygnie: jeżeli będziesz postępował tak, jak dotąd, odrzuci cię, pójdziesz na potępienie, na wieczny ogień. Właś właśnie to będzie potem!“

Młody roztrzepaniec zaskoczony takiem zakończeniem sprawy już chciał się cichcem wynieść.

“Chwilkę, panie, × poprosił ksiądz, jeszcze słowo! Pan ma honor, nieprawdaż?! Ja go też mam!

Uchybiłeś mi, winieneś to naprawić! Ja tego chcę, ja tego żądam w imię honoru. Niewiele wymagam. Dasz mi słowo, że przez tydzień co wieczora przed spoczyn-

kiem uklęknąwszy rzeczesz do siebie głośno: “Pewnego dnia umrę, lecz się z tego śmieję; po śmierci pójdę na sąd, lecz się z tego śmieję; po sądzie pójdę na potępienie, lecz się z tego śmieję; będę cierpiał na wieki, lecz się z tego śmieję! “

Ot, wszystko! Da mi pan słowo, że tak postąpisz, prawda! ? “

Ostatecznie porucznik znużony i trochę upokorzony, chcąc wydostać się ze swego błędnego koliska, przyobiecał.

Ksiądz zaś łagodnie dając mu odprawę na pożegnanie, dodał: “Przyjacielu, oświadczam ci szczerze, że nie chowam odtąd żalu do ciebie. Gdybyś kiedy miał co do mnie, to znajdziesz mnie tu. Nie zapomnij tylko danego słowa! “

Poczem rozstali się, jakeśmy widzieli przedtem.

Oficer potem usiadł do obiadu, ale sam. Był wszakże zgryziony. Wieczorem przed spoczynkiem . zawahał się nieco: dał jednak słowo, dotrzyma go!

“Umrę — sąd — będę, może, potępiony . . . . “ Dodać przecież: “Ja się z tego śmieję! “ nie miał odwagi.

Dnie szły. “Spowiedź“ jego jednakże stawała mu ustawicznie przed oczyma, i jakby mu w uszach rozbrzmiewała. W gruncie sumienia młodzian, jak jemu 99 podobnych, nie był przewrotny, był tylko zawieruszony przez wpływy złe. Tydzień nie minął jeszcze, on zaś znalazł się na temże stanowisku, tym razem wszelako sam, w kościele Matki Boskiej Wniebowzięcia; wyspowiadał się do cna duszy i odszedł od konfesyonału ze łzami w oczach, lecz z radością w sercu.

Odtąd pozostał, jak mnie zapewniono, szczerym i żarliwym katolikiem.

Myśl o wieczności przy pomocy łaski Boskiej sprawiłą taką przemianę. Co się stało z owym młodzieńcem, czyż nie może być z nami wszystkimi? Trzeba o tem pomyśleć na serjo i zastonowić się przecież a wewnętrznemu natchnieniu Boga nie stawać w przekorze. Nasza to sprawa osobista. Otacza nas ona wokół w życiu na ziemi i nie minie nas za progiem do wieczności. Trzeba bądź co bądź zadanie to rozwiązać przed sobą!

Uczyńcie to lubieżnicy.
Uczyńcie to marnotrawcy.

Uczyńcie to niewierne żony i mężowie rozpustni.
Uczyńcie to pijacy.
Uczyńcie to bluźniercy.
Uczyńcie to świętokradzcy.
Uczyńcie to burzyciele rodzin.
Uczyńcie to masońscy wysłańcy.
Uczyńcie to biblarze.
Uczyńcie to wyzwoleniarze.
Uczyńcie to zdrajcy wszyscy.
Uczyńcie to sprzedawczyki.
Uczyńcie to niedbalcy w służbie Bożej.

Uczyńcie to naśmiewcy spraw nadprzyrodzonych i rzeczy świętych i ludzi poświęcających się Panu Bogu.

Uczyńcie to niezgodnicy, podstępni, prześladowcy i oszczercy i zniechęciciele, oraz roznosiciele zarazy.

Uczyńcie to złodzieje dusz i gorszyciele naszych aniołów.

Uczyńcie to wszyscy!

TO I OWO.

Oświata i handel.

Dziwna rzecz jak żydy ostatnimi czasy narzucają się narodowi ze swoją "Oświatą". Czy w tem nie obłęd wielkości, czy może tajemny cel przygotowania dobrodziejstw bolszewickich dla ogłupionego ludu. Tymczasem jednak umieją pamiętać oni o swych interesach zwłaszcza w dnie wypłat. Już niejeden odczuł to z robociarzy na własnej kieszeni i stał się pośmiewiskiem tak dla fałszywych handlarzy jak dla ostrożniejszych w kupnie ludzi.

Przekleństwa i bluźnierstwa.

Od pięciu lat zaczął się ruch przeciw przekleństwom we Włoszech. Pierwsza od bluźnierstw odwróciła się inteligencya. Duchowieństwo nie zasypia sprawy. Sam prez. Mussolini jest gorliwym bojownikiem przeciw tej ohydzie zdrowego człowieka. Żarliwym propagatorem nawrotu do uczciwości słów i mów jest minister sprawiedliwości. Nic dziwnego, że też tam zbierają się kongresy (zjazdy) przeciw przekleństwom pod przewodnictwem ministrów, jak np. w Livorno. Inicyatywa (zapoczątkowanie) reli-

gijna w tym kierunku zeszła się z myslą narodową odzywając się do poczucia godności ludzkiej. W tramwajach, warsztatach, nawet w restauracyach (gościncach) widnieją napisy potępiające przekleętwa jako nałóg niechrześcijański i niepatryotyczny.

Rozwód.

Zdarzyło się to nie u nas, ale w Kolumbii, na stacyi misyjnej, gdzie od dłuższego czasu pracował O. Fouquet, oblat, misyonarz.

Minęła przykra zima a nastała strojna wiosna. Ludziska ruszyli z swych siedzib, aby zaś znów odwiedzieć swego ojca duchownego, który ich nawrócił dą prawdziwej wiary i do prawdziwego Boga. Wsród nawiedzających znaleźli się też dwaj staruszkowie, których niegdyś tam ksiądz ich połączył nierozerwalnym związkiem małżeńskim, zgryzieni jednak i bez śladu radości na twarzach z pierwszych lat ślubu.

Ojcze, rzecze stary, wyciągając błagalnie ręcę; cieszę się bardzo, że Cię znowu widzę. Zima była ostra i długa, jak zapewne wiesz; niewiasta, ktorą mi dałeś za żonę jest nieznośną. Niemożliwem jest dalsze z nią pożycie. Jeśli nas Ojcze nie rozwiedziesz, będę zmuszony wypędzić ją z domu. Ojcze! daj nam rozwód — musisz mieć przecież jakiś środek na zerwanie tego, coś związał.

— Tak. Ojcze, rozwiedź nas, wykrzyknęla staruszka. która zaczęła wygłaszać cały szereg skarg na męża. Kiedy ostatnie "rozwiedź nas" przebrzmiało, O. Fouquet, który miał dość czasu do namysłu, odzywa się poważnie: "Rozwieść was, moje dzieci, w ostateczności można, ale trzeba na to dużo czasu i sprawi to wiele przykrości!

— Mniej w każdym razie jak dalsze zycie w naszym stanie, wykrzyknęli małżonkowie. Ojcze! jaknajprędzej rozwiedź nas.

— Dobrze, odpowiada misjonarz, ponieważ wam na tem zależy, zaczniemy natychmiast. Idźcie teraz do kościoła wkrótce za wami przyjdę.

— Rzeczywiście poszedł za nimi, zaopatrzywszy się w brewjarz i kropidło. —

— Oboje starzy byli już w kościele, siedząc w przyzwoitej odległości od siebie. Misjonarz każe im przybliżyć się do niego; sam zaś klęka na stopniach ołtarza i odmawia modlitwę wstępną do pacierzy kapłańskich. Na-

stępnie, odwracając się do nich, czyni nad nimi duży znak krzyża, później uderza kropidłem po głowie najpierw starca potem jego żonę i siada aby mówić dalej brewjarz. Pod koniec każdego psalmu jedna i druga głowa otrzymuje uderzenie kropidłem zawsze w to samo miejsce, przytem siła uderzenia wzmaga się za każdym razem. Kapłan ukończył już długi brewjarz a jeszcze nie usłyszał żadnej uwagi, ani nie zauważył żadnej zmiany w usposobieniu małżonków.

— Zaczekajcie tu kilka minut, odzywa się do nich, zaraz wrócę i będę dalej was rozwodził.

Misjonarz wypaliwszy sobie spokojnie fajkę, wraca, niosąc tym razem książkę do czytania duchownego. Kropidło leżało na swojem miejscu. Sięgnął po nie. Naraz starzec, zatrzymując mu rękę, odzywa się:

— Ojcze, czy ta ceremonja długo jeszcze będzie trwała ?

— To zależy od twardości twojej lub twej żony czaszki. Ponieważ małżeństwo jest nierozerwalne, chyba tylko przez śmierć jednej lub drugiej strony, muszę powtarzać uderzenia aż póty, póki jedno z was nie padnie nieżywe na podłogę. Ale ja nie jestem zmęczony. Nie opóźniajmy ceremonji.

— Nie, Ojcze, uważam, że to będzie również dobrze, aby nas zostawić w dawnym stanie. Cóż ty na to moja żono ?

— Bez wątpienia, że tak będzie lepiej. Czyż nie mówiłam tak odrazu, jak tylko Ojciec wyszedł ?

Oboje odeszli zadowoleni i nikt już więcej nie przyszedł prosić O. Fouquet o rozwód.

Zdarzenie wydaje się być napozór śmiesznem, ale jest prawdziwem, sposób zaś bardzo skuteczny na rozwody.

Czyby nie było dobrze się gnać po podobne kropidło na nasze niemądre Ostrowskie i Trelińce, Pietrzaki i Wyrwaki, Bękasy i Piętaki i Szaplaki ? Kiedyż tym wszystkim rozum wróci do głowy ? Nie jest hanbą naprawić to, co jest haniebne ! Owieczki zbłąkane zawsze będą przyjęte do owczarni, byleby nie były zarażane ! Miłość bowiem łaskawa jest a miłosierdzie Pańskie nieskończone . . . . .

Z BOGIEM
SAM NA SAM

ROZDZIAŁ
XII.

Ułudy żądz wiodą mnie w nieprzyjaciół Twoich i moich moc, lecz Ty, Panie Boże, wspomóż mnie przeciw nim.

1.

Pożądliwości są to cienie ciemności, które mnie zasnuwają tu na tem dnie wilgłego więzenia, gdziem legł
Pieśń 2 powalony w oczekiwaniu poranku, co rozprasza cienie i w utęsknieniu za słonkiem na firmamencie Twej mocy-głos Pański mocny, głos Pański wspaniały niechaj rozkaże: "Stan się swiatło," a rozwioną się ciemności a wyloni się przede mną ziemia osuszona i pokryta zielenią, plenna w nasienie i sypiąca dobry owoc spra-
Gen. 1 wiedliwości w królestwie Twojem.

Panie, Ojcze i Boże, żywocie, przez który wszystko życiem tchnie a bez którego wszystko chyli się ku śmierci, nie daj mi zginąć, w przewrotnych myślach i w zarozumiałej chełpliwości nie zostawiaj mnie, odsuń ode mnie żądze a duchowi czczej swawoli kierować mną nie dopuszczaj; Ty natomiast obejmij w posiadłość serce moje, a ono Tobie będzie oddane na zawsze.

2.

Oczy mi otwórz, aby widziały Ciebie i do Ciebie, chwało wieczna, tylko się kierowały w pokorze spoglądając przed siebie bez zdziwień nad sobą: niechaj widzą wszystko po prawicy przy Tobie a nie patrzą na to, co po lewicy, bez Ciebie.

Wzrok zaś Twój niech pieczołowicie uprzedza kroki
Ps. 10. 5. me; Ty oto utkwiwszy oko w synów ludzkich umiesz ich pytać otwartemi powiekami.

Słodyczą Swoją, którą chowasz dla bojących się Ciebie, moje chuci ucisz, abym pożądał wiecznie tylko Ciebie.

Czczemi sprawami nęcony i omamiany zmysł wewnętrzny niechaj nie ma goryczy za słodkości a słodyczy za gorzkość, pomroku za światło a światłości za cień; niechaj się nie umotam w sidła, ciągle przez wroga na

drodze zastawiane dla uwiedzenia dusz grzeszników, których pełen jest świat cały.

1 Jan. 2. Kłoś doświadczony przeszedł pośród tego nie milcząc a rzekł: "Cokolwiek jest na świecie, jest albo pożądliwość ciała, albo pożądliwość oczu, albo pycha żywota."

3.

Owo, Panie Boże mój, okrąg zapełniono mamidłami pożądliwości na zgubę moją w pochodzie przez ten świat; któż się z nich szczęśliwie otrząśnie? Zaiste ten, u którego poskromisz lekko ducha, aby go nie zagarnęła pożądliwość oczu, i u którego uciszysz pożądliwość ciała, żeby go nie porwała żądza zła, i u którego zmienisz usposobienie nieposkromione i próżne, aby go podstępnie nie uwiodła pycha żywota.

Stokroć szczęśliwy, któremu to uczynisz, gdyż ten przejdzie nieskazitelny.

4.

Zbawicielu, teraz proszę Ciebie przez Ciebie o pomoc; z nią nie upadnę w obliczu swych wrogów w sidła ich, które nakryli tam, którędy iść mam, aby shańbili duszę moją — ocaliwszy mnie, o Siło zbawiająca, odejmiesz zarazem sposobność do pośmiewisk ze mnie przeciwnikom Twoim, którzy Ciebie znienawidzili.

Powstań, Panie Boże mój, siło ma, aby się rozpierzchli *Ps. 67.* nieprzyjaciele Twoi i rozproszyli się z przed oblicza Twego ci, którzy Cię mają w nienawiści.

Jak wosk w ogniu topnieje, tak niech znikają grzesznicy przed Tobą.

Ja oto ukryję się w świątnicy Twej i weselić się będę z dziećmi Twemi, syt Twych dóbr.

Ty zaś, Panie, Boże, Ojcze sierót i Ty Opiekunie bezdomnych, słysz żałosny płacz dzieci Swych i rozłóż opiekuncze skrzydła, abyśmy się przygarnąć pod nie mogli w ucieczce przed wrogiem.

Tyś możny obrońca Izraela, który nie zdrzemniesz się na straży Izraela, jako nie zasypia przeciwnik, który zwalcza Izraela.

ROZDZIAŁ XIII.

Choć szczęściem jesteś Ty, ja garnę się do świata; lecz, Boże, Ty oświeciwszy mnie, naprowadź mnie na drogę prawą.

1.

O światło,
którego nie obejmie inne światło,
o jasności,
której nie ogarnia inna jasność,
o światło,
które pochłania wszelkie światło,
o jasności,
która przyćmiewa wszelką postronną jasność,
o światło,
od którego wszelkie światło,
o jasności,
od której wszelka jasność,
o światło,
wobec którego szarzyzną wszelka jasność a światło jest cieniem,
o światło,
dla którego wszelkie cienie są jasnością i zmroki światłem,
o światło najwspanialsze,
którego obłok nie zakryje,
którego zmierzch nie przyćmi,
którego ciemności nie zagaszą,
którego przeszkody nie pochłoną,
którego nie przysłoni żaden cień,

co oświecisz odrazu całkowicie wszystko zawsze, porwij mię w otchłań Swą jasną, a wszędzie widzieć będę Ciebie przez Ciebie i siebie przez Ciebie a wszystko przed Tobą; nie opuszczaj mnie, aby mnie nie przesłoniły tumany nieświadomości mojej i nie wzięły góry nade mną przewinienia moje, a bo bez Ciebie wszystko dla mnie jest ciemne, wszystko złe, gdyż niema nic dobrego bez Ciebie prawdziwego, jedynego, najwyższego Dobra!

2.

Wiem to i przyznać muszę, Panie Boże mój, że, skoro

tylko jestem bez Ciebie, źle się nam, gdyż złe zwala się na mnie z poza mnie i złe czuję w sobie, a wszelki dostatek, który Bogiem moim nie jest, równa się nędzy u mnie.

Nasycon będę dopiero wówczas, gdy zajaśnieje chwała
Ps. 16. Twoja!

Panie, szczęście mego życia, pozwól niech wyznam ubóstwo me przed Tobą.

O jedyne i najwyższe Dobro, otóż zmysłowość do upadku mnie przywiodłszy zerwała łączność moją z dobrocią Twą a skutkiem tego całość jednego dobra rozprysła się na niezliczone okruchy rzeczy doczesnych, odtąd też dostatek stał mi się znojnym a nędza nieznośną, i odtąd błędny zacząłem się uganiać za marą coraz to inną.

Nie znajdując w sobie Ciebie jednego, niepodzielnego, pojedynczego i niezmiennego dobra, zadowoleniem cieszyć się nie mogłem.

Osiągnąwszy Ciebie biedy nie doznałbym, osiągnąwszy Ciebie przykrości nie czułbym, owszem, w Tobie ukoiłbym się zupełnie i odetchnąłbym w szczęściu.

3.

Straszna jakaś w tem tkwi nędza, iż biedna dusza moja stroni od Ciebie, choć z Tobą zawsze bogactwa i rozkoszy używać może, a biegnie za światem, z którym zawsze nędzę i troskę cierpieć musi.

Woła świat: „ginę“, wołasz zaś Ty, Panie: „ożywiam!“ a nędzota moja na przekór garnie się chętniej do rozbitka, niż do żywiciela. To jest moja przewlekła choroba!

Lekarzu dusz, uzdrów mnie, abym szczerem sercem wyznawać mógł wszystkie dobrodziejstwa Twe, któremi mnie krzepisz od dziecięctwa do ostatnich lat sędziwych.

O Zbawienie duszy mojej, błagam Cię przez Cię, racz mnie nie opuszczać!

Wywiodłeś mnie z niebytu, odkupiłeś ze zaguby — zatrata i śmierć owładnęły mię, a Ty zstąpiłeś do umarłego i śmiertelność zeń zdjąłeś — do niewolnika z majestatu zszedłeś i niewolnika chcąc zbawić Siebie wydałeś — abym ja żył. Tyś śmierć podjął i śmierć zwyciężył — mnie podniosłeś Siebie uniżywszy.

1.

Zginąłem był, zbłąkany; poszedłem w niewolę grzechów, Ty zaś po mnie przyszedłeś, aby mnie wykupić, i tak mnie umiłowałeś, że w cenę za mnie dałeś Swoją Krew.

Panie, umiłowałeś mnie bardziej, niż Siebie, skoro za mnie chciałeś umrzeć.

Taką umową i tak drogim okupem przywołałeś mnie z wygnania z jassyru mnie oswobodziłeś, od kary mnie uwolniłeś, imieniem Swoim mnie nazwałeś; napiętnowałeś mię krwią Swoją, aby znamię Twoje wyszczególniało mnie zawsze, aby z serdecznej pamięci mej nigdy nie schodził ten, który właśnie dla mnie nie chciał zstąpić z krzyża.

Namaściłeś mnie, jakoś Ty był sam namaszczony, abym ja od Chrystusa chrześcijaninem był nazwany.

Na rękach mnie Sobie wypisałeś, aby pamięć o mnie była u Ciebie, byleby pamięć moja o Tobie nie ustawała

Zawsze mnie łaska Twoja i miłosierdzie uprzedzało.

Zasłaniałeś mnie jeszcze przed wielu i wielkiemi niebezpieczeństwami, mój Zbawicielu.

Błądzącego na prostą drogę poprowadziłeś, nieświadomego pouczyłeś, grzeszącego strofowałeś, smętnego pocieszałeś, zrozpaczonego pokrzepiłeś upadłego podniosłeś, słaniającego się podtrzymywałeś, idącego prowadziłeś, przychodzącego przyjmowałeś, śpiącego strzegłeś, wołającego wysłuchiwałeś!

ROZDZIAŁ

XIV.

Boże, we wszechwiedzy Swej znający wszystkie myśli ludzkie, daj mi żyć uczciwie i sprawiedliwie według Twej woli.

1.

Panie Boże mój i życie mej duszy jakże mnogie wyświadczyłeś mi dobrodziejstwa! O nich to miłoby mi było mówić ciągle i zawsze myśleć i nieustannie Tobie za nie dziękować. Obym mógł Ciebie zawsze wychwalać za wszystkie dobra Twe i Ciebe kochać całem sercem i duszą całą i myślą wszystką i siłą, słowem: całą i-

stotą swoją, Panie Boże mój, błoga szczęśliwości tych wszystkich, którzy się w Tobie kochają.

Ps. 138. Niedoskonałość wszakże moją widziały oczy Twe, te oczy Twe, mowię, które jaśniejsze są nad słońce, co wypatrują wszystkie ścieżki i zajrzą, w głębię przepaści, a na wszelkiem miejscu odróżnią złych i dobrych.

2.

Acz nad przestworzem panujesz i wszystko napełniasz ustawicznie cały wszędzie obecny, nad wszystkiem, co stworzyłeś, opiekę roztaczasz, gdyż nic nie masz w nienawiści z tego, coś uczynił, to przecież tak pilnujesz kroków mych i ścieżek, oraz dniem i nocą czuwasz na straży nade mną skrzętnie znacząc wszystkie ruchy moje jako dozorca nieodstępny tak, mówię, jakobyś zapomniawszy wszystkich Swych stworzeń na niebie i ziemi, mnie tylko jednego miał na oku bez troski o tamtych wszystkich.

U Ciebie oto światło niezmiennego Twego widzenia ani się wzmaga, gdy rozpatrujesz tylko szczegół, ani też nie zmniejsza się, gdy patrzysz na mnóstwo rzeczy rozmaitych; jak bowiem ogół wraz dokładnie jednym rzutem oka ogarniasz, tak wzrok Twój niepodzielony przejrzy doskonale jakiekolwiek szczegóły, choć przeróżne, odrazu w jednej całości. Poznajesz jak całość tak szczegół a jak jednostkę tak zbiór cały wraz bez podziału i przemiany i niedokładności.

Owóż cały Ty w każdym czasie bez chwil mnie całego wraz zawżdy uważasz tak, jakbyś nic innego nie miał na oku.

3.

Stoisz tedy tak na straży mojej, jakbyś o wszystkiem zapomniał a tylko mnie jednego miał na baczności i tak ciągle obecnym stajesz i ustawicznie w gotowości się ofiarujesz, jeżeli zajdziesz mnie godnym.

Gdziekolwiekbym szedł, Ty Panie, mnie nie opuszczasz, chyba żebym Ciebie ja wprzód opuścił, gdziekolwiekbym był, nie odstępujesz, bo wszędzie jesteś, abym idąc dokądkolwiek tam znalazł Ciebie, przez którego mogę żyć, abym nie zginął bez Ciebie skoro bez Ciebie istnieć nie mogę.

Wyznaję też, że cokolwiek czynię i jakkolwiek to czynię, czynię to w obecności Twojej, a to, co czynię, widzisz lepiej Ty, niż ja, który to czynię. Cokolwiek też

i kiedykolwiek działam, zawsze świadkiem równocześnie mam Ciebie, boś wiecznie obecny i przeglądasz wszystkie myśli, zamiary, zadowolenia i sprawy moje.

Ps. 37. Panie, przed Tobą wszelka żądość moja, przed Tobą wszelka myśl moja!

4.

Panie, Ty widzisz skąd duch idzie, gdzie staje i dokąd zmierza, gdyżeś kierownikiem wszystkich duchów.

Czy słodki lub gorzki korzeń, z którego wybujają piękne liście, Ty sędzio, również sam najlepiej znasz, gdyż nawet miazgę i rdzeń korzenia Ty dokładnie zbadasz.

Nie tylko intencyę, ale korzenia jej wewnętrzny rdzeń światłem szperającem z prawdą przejżysz, skupisz, zmierzysz, naznaczysz, abyś każdemu oddał nie tylko według postępków i zamiarów, lecz nawet według najbardziej skrytej pobudki, z której intencya działającego pochodzi.

W czynie zamiar, myśl i zadowolenie Ty odgadujesz, bo Twoje uszy to słyszą, oczy Twoje to spostrzegają i wyróżniają — potem wybierasz, ważysz, znaczysz, zapisujesz w Swej księdze, azali dobrem, azali złem to było — abyś następnie za dobre nagrodził a za złe

Obj. 21. ukarał wończas, gdy księgi one otworzą i sądzić będą według tego, co w tych księgach Twych zapisano.

5.

Powt. 32. Może to właśnie jest to, coś nam już rzekł: "Będę się przypatrywał końcowi ich", lub to, co o Tobie rzeczono: "Koniec wszechrzeczy On upatruje"; — Ty bo-

Job. 28. wiem w czynnościach naszych uważasz bardziej na cel intencyi, niż na dokonane dzieło.

Pilnie to rozważając, Panie Boże mój, groźny a potężny, bojaźnią zarazem i wielkim wstydem przejmuję się wobec walnego obowiązku nałożonego nam na to, żeby żyć uczciwie i sprawiedliwie, skoro wszystko czynimy w obliczu sędziego, który widzi wszystko.

OGRODNICTWO.

Pracę w ciągu miesiąca lipca.

15. Przesadzać pory i siać rzepę

20. Siać rzodkiew czarną.

25. Sadzić mniszek lekarski inaczej: brodawnik mleczowy (pissenlit), cykoryę kędzierzawą i włoską (chicorće frisće et escarole) a nadto okopać fasolę a zarazem łodygi cebuli położyć przy ziemi, aby sama cebula miała więcej światła i mogła się więcej rozwinąć w grządce.

Rozsada.

Zawszę jeszcze są rozsadki jarzyn, zwłaszcza kapusty, dla członku T.O.R. w ogrodzie przy szachcie II. blizko szpitala.

Wystawa.

Wystawa jarzyn i kwiatów osobliwie dla pracowników odbędzie się z początkiem września. Liczny udział w niej jest spodziewany a wystawców czekają rozmaite i piękne nagrody.

Gospodarstwo.

Na końcu sierpnia zwiedzać się będzie gospodarstwa domowe, jak królikarnie i kurniki, aby najlepiej prowadzone i we wzorowym porządku mogły otrzymać nagrody i pochwały.

Le Gerant : Th. Plouvier

Imprimerie
Th. & A. Plouvier & C. Chartreux
Henin & Carvin

H. 8649